Nr. 224. Kraków, Sroda 3 Października 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków,** 2 października.*

Wydział krajowy wysłał na otwarcie czytelni polskiej w Biały w swojem imienin dwóch reprezentantów, pp. Tadeusza Romanowicza i Sawczaka, przez co działalności narodowej nietylko tej instytucyi, która święciła uroczystość poświęcenia swojego własnego domu, lecz całej ludności polskiej, tak w tem mieście, jak w jego okolicy zamieszkałej, dał swoją sankcyę w sposób wcale niedwuznaczny. Członek najwyższej naszej magistratury autonomicznej, w jej imieniu i bez najmniejszej wątpliwości z jej upoważnienia, wyraźnie oświadczył, że kraj czuje krzywdy ludności polskiej w tych stronach, i że w jej pracy narodowej popierać ją będzie. Za to zdecydowane i pełne narodowej godności wystąpienie Wydziału krajowego należy się mu z naszej strony pełne uznanie; jest ono najlepszą odpowiedzią na sofistycznie i złośliwie podsuwane mu, niedawno temu, przez burmistrza miasta Biały, p. Rosnera, intencye. Nie naruszono przez to zasad równouprawnienia wobec Niemców, ale dano im do poznania, że w teroryzowaniu ludności polskiej na poparcie ze strony władz krajowych liczyć nie mogą. Że zaś postąpienie Wydziału krajowego nie było wyrazem jakiejś odosobnionej opinii, która przypadkowi zwycięstwo miała do zawdzięczenia, dowodzi tego obecność p. Sawczaka, na tej uroczystości narodowej na kresach krajn. Tę uprzejmość i solidarność posła ruskiego w przyłożeniu ręki do sprawy naszej narodowej, umiano zapewne ocenić w Biały i umiemy ocenić ją w kraju.

Abyśmy jednak fałszywie nie byli zrozumiani, stanowczo zastrzedz się musimy przeciwko przypuszczeniom, jakobyśmy głosili krucyatę przeciwko Niemcom bialskim, a czytelnię polską w tem mieście uważali za instytucyę, która jad zawiści narodowej i sąsiedzkiej niezgody zaszczepiać ma w tamtejszą ludność polską. Czytelnia ta łączyć będzie towarzystwo polskie i przez to wytwarzać to poczucie narodowe, które tylko w gromadnem współdziałaniu znajduje źródło; wpłynąć ma ona na wyrobienie się tej świadomości praw obywatelskich, których dotąd ludności polskiej w Biały z widoczną jej krzywdą skąpiono. Zgodne pożycie z ludnością niemiecką możliwe jest jedynie i wyłącznie na podstawie równego udziału obu narodowości w załatwianiu spraw publicznych. Jeśli Niemcy, dzięki swej solidarności i... wprawie w zdobywaniu okopów, zajęli dzisiaj w zachodnich zakątkach kraju stanowisko ich liczebnej sile nie odpowiadające, — to jeszcze nie mają najmniejszego prawa zdobycze te uważać za usprawiedliwione i nienaruszalne.

Ludność polska, przyszedłszy teraz do poczucia swej siły i godności, domaga się bardzo słusznie innego rozdziału swobód i praw obywatelskich. Ta ludność nie może być pozbawiona poważnego udziału w administracyi miejskiej i powiatowej, ona nie może znosić wynaradawiania młodych pokoleń, patrzeć obojętnie na pozbawianie miasta i powiatu wszelkich cech polskości. Sądzimy, że garstka Niemców, na czele której, niestety, stoją ludzie, co z pochodzenia swego gdzieindziej znaleźćby się powinni, zrozumieć zechce, że złą rozpoczęła grę i im dłużej ją przeciągać będzie, na tem boleśniejsza naraża się przegraną.

Zamiast spierać się o napisy na tablicach ulic, zamiast targować się o język urzędowy w sprawozdaniach gminy, lepiej przyłożyć wraz z ludnością polską ręki do wdrożenia gospodarki miejskiej na właściwsze tory, lepiej w harmonii i zgodzie pracować nad podniesieniem tych szczęśliwych ekonomicznych warunków, w jakich znajduje się Biała i okolica. Kraj dość już ma tego rozpierania się żywiołów, które pomimo tyloletniego w nim pobytu nietylko czują się w nim obcemi, lecz za obcą i z praw wyzutą uważają od wieków osiadłą ludność polską. Na tem polu muszą stosunki się zmienić i mamy nadzieję, że wśród Niemców znajdą się ludzie dość rozsądni, którzy przyłożą ręki do zgodnego pożycia z ludnością polską, zamiast szukać wiecznie powodów do swarów i waśni narodowościowych.

Listy z Rosyi.

***Petersburg,** 28 września.*

(Pan Adadurow i następca tronu. Co możemy wnioskować na przyszłość z obecnego usposobienia następcy tronu? Zdziwienie p. gen. Hurki. Akademia nauk i Towarzystwo słowiańskie. Tematy.)

W ostatnich czasach wielką sensacyę w sferach bardzo wysoko położonych sprawiło wyrażenie w. ks. Mikołaja Aleksandrowicza, które wielu opatrzone komentarzami obiega dziś już całe miasto. W. ks. Mikołaj Aleksandrowicz, jak wiadomo, jest prezesem komitetu budowy drogi żelaznej syberyjskiej. Zarządzającym sprawami tego komitetu i całą budową drogi jest inżynier p. Adadurow. Ten ostatni przed niedawnym czasem zjawił się do ks. następcy tronu, jako do prezesa komitetu z pytaniem, co ma robić z Polakami, których bardzo dużo pracuje przy budowie drogi, bądź to w charakterze inżynierów i techników, bądź też urzędników. Następca tronu pytania nie zrozumiał.

— Wasza cesarska wysokość — zaczął p. Adadurow swój wykład — w duchu polityki rządu nie powinniśmy tak wielu Polaków przyjmować na służbę. Ponieważ naczelnik budowy każdego dystansu drogi ma prawo przyjmować pracujących na własną rękę, a dopiero przyjętych przedstawia komitetowi do zatwierdzenia, okazało się wbrew mojemu życzeniu, że Polaków przyjęto za wielu. Co wasza cesarska wysokość każe z nimi zrobić?

— Jak to: co zrobić? — odparł następca tronu.

— Liczba ich przenosi największy procent, jaki rząd do służby w instytucyach swoich dopuszcza. Pozostawiwszy więc część pewną co wasza cesarska wysokość każe zrobić z resztą?

Następca tronu roześmiał się i odparł nieco ironicznie, bynajmniej nie w „duchu polityki rządu“.

— Przenieś ich pan na odpowiednie stanowiska na zachód.

— Na zachód?! — zawołał zdziwiony p. Adadurow, nie dowierzając własnym uszom.

— A jeśli nie można — ciągnął dalej następca tronu, — każ ich pan wywieszać!

Pan Adadurow teraz dopiero ironię zrozumiał i o nic więcej nie pytał.

Rozmowa ta, dzięki zdziwieniu p. Adadurowa, z którem nie umiał sobie poradzić, wyszła na jaw i stała się tutaj bardzo głośną. Moskale kiwają głowami i z podziwu wyjść nie mogą. Wywołuje ona mnóstwo komentarzy, a politykujący na przyszłość wyprowadzają z niej wniosek, że z chwilą, gdy następca tronu włoży na głowę koronę, pod niebem caratu zajdą zasadnicze zmiany.

Ale... *point des rêveries*, jak ostrzegał niegdyś Aleksander II.

Usposobienie dzisiejsze następcy tronu, jako prezesa komitetu budowy drogi syberyjskiej, nie może nietylko ręczyć za jego przyszłe usposobienie, jako cara, ale nawet drobną tego przyszłego usposobienia nie może być wskazówką. Nie przeczę wcale, że osobiście następca tronu nie żywi bynajmniej polakożerczych chęci, ale to jeszcze niczego nie dowodzi. Całość jego polityki, jako cara, zależeć będzie więcej od otoczenia i wpływów, aniżeli od niego samego. Jak nad całą polityką Aleksandra II unosił się duch opiekuńczy wychowawcy jego, poety Żukowskiego, jak nad obecną polityką unosi się duch Katkowa, a a bezpośrednio w niej kąpie się pan Pobiedonoscew, tak i przyszły car wszechrosyjski ulegać będzie wpływom otoczenia, a jakiem ono będzie — któż przewidzieć zdoła?... To pewna, że wychowawcy jego i nauczyciele nie mieli tak decydująco stanowczego wpływu na niego, jak Katkow, Tołstoj i Pobiedonoscew na obecnie panującego cara Aleksandra III ale i na tej pewności również nic nie można budować. Jak dotąd, tak i nadal powinniśmy liczyć tylko na siebie i wyłącznie na siebie.

Prąd polakożerczy, tak jaskrawo zadokumentowany przez pana Adadurowa, aż prawie u stóp tronu, jeszcze jaskrawiej występuje w Warszawie. Świeży tego przykład niech pozostanie ku pamięci potomnych.

Przed niedawnym czasem przedstawiał się panu generał-gubernatorowi warszawskiemu jeden z wyższych urzędników, stale przebywających w Petersburgu W rozmowie z nim gen. Hurko potrącił o niepojętą dla niego nominacyę na wysokie stanowisko dyrektora departamentu p. Bolesława Maleszewskiego.

— Czy to prawda — zapytał p. generał, — że nowy dyrektor departamentu, czy raczej dyrektor kancelaryi kredytowej ministerstwa finansów — Polak?

— Polak.

— Ale... prawosławny?.

— Nie, katolik!

Pan gen. Hurko nie umiał ukryć zdziwienia.

Dwie powyższe rozmowy, których prawdziwość nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, poraz nie wiem już który dowodzą, że duch prawosławno-moskiewski opętał tutaj wszystko i wszystkich.

Ten sam duch wpłynął na wyznaczenie tematów do rozpraw konkursowych, które z polityką aktualną rządu nie powinny mieć nic wspólnego, jeśli rzeczywiście roszczą pretensyę do uczoności, na jaką pozują. Akademia nauk na premium imienia hr. Uwarowa (500 rs.) z liczby siedmiu tematów, aż dwa poświęciła polityce stosowanej, że ją tak nazwę. Jeden brzmi: „Stosunki historyczne narodu polskiego i państwa polskiego do plemienia rosyjskiego“, a drugi: „Przegląd historyczno-literacki dzieł, artykułów i broszur polemicznych, wydanych przez Rosyan w krajach Północno- i Południowo-Zachodnim Rosyi w końcu XVI i na początku XVII wieku“. Czy wielu uczonych stanie do konkursu na takie tematy — wątpię, ale że w ich gronie zechcą figurować tacy działacze, jak pp. Bidiłowicz i Filewicz, to zdaje się nie podlegać wątpliwości.

Jeśli tak poważna instytucya, jak Akademia nauk, bawi się w politykę, cóż dziwnego, że t. zw. Słowiańskie towarzystwo dobroczynności, również na takie polityczno-programikowe tematy wyznaczyło konkurs?

Cóż więc dziwnego, że i prasa peryodyczna w najrozmaitszy sposób ostrzy sobie zęby na t. zw. kwestyi polskiej, skoro wszyscy, — czy komitet budowy drogi żelaznej, czy generał gubernator warszawski czy akademia nauk, czy towarzystwo słowiańskie, — wszyscy literalnie występują na tej arenie? Każda gazeta, a na ich czele *Nowoje Wremia* najgorliwiej występuje z racyi i bez racyi przeciwko Polakom, a na tym gruncie tak są jednomyślni, że nigdy najmniejsza między niemi nie zachodzi sprzeczka. *A. B. C.*

Z eparchii podolskiej.

Podolskija Eparch. Wiedomosti zamieszczają urzędowe sprawozdanie z objazdu eparchii przez prawosławnego biskupa podolskiego Dimitrija i jego sufragana Mikołaja. Ze sprawozdania tego wyjmujemy charakterystyczne szczegóły, które i naszych czytelników interesować mogą.

Episkop podolski przybył do wsi Krzyczanowki, w powiecie mohilewskim, gdzie zastał „cerkiew starą, ciasną i do tego stopnia niedbale utrzymywaną, że dach jakby mchem porósł“.

Gdyby tam był kościół katolicki, niezawodnie obudziłby w eparchialnej zwierzchności grzeszne pożądanie cudzej rzeczy i byłby zabrany. Lecz że go tam nie ma, więc „każdy z podolskich arcypasterzy, zwiedzając wieś K., zwracał uwagę na nędzny stan cerkwi;.. niektórzy grozili mieszkańcom, że, żeby ich ukarać za zbyt chłodne zajmowanie się cerkwią, zamkną ją. Parafianie przyjmowali to obojętnie i nic nie czynili dla naprawy“. Tę samą groźbę powtórzył teraz bp. Dimitrij i nie wiadomo, czy będzie skutek lepszy; chociaż, jak dodaje sprawozdanie rewizyjne, „dozór cerkiewny w ciągu lat ostatnich zebrał 1.800 rubli na budowę nowej cerkwi“, za którą to sumę można było coś porządnego zbudować.

We wsi jest szkoła cerkiewno-parafialna. Sprawozdanie rewizyjne o niej powiada:

„Szkoła otwarta za staraniem miejscowego kapłana (prawosławnego) w roku 1862, ma osobny, drewniany, dosyć obszerny dom z mieszkaniem dla nauczyciela. W kronice miejscowej cerkiewnej zapisano, że tutejszy dziedzic, p. P. D., za namową parocha umyślił postawić osobny dom na szkołę lecz chciał wystawić szkołę tylko dla dzieci katolickich, — a było to przed powstaniem, — i przygotowywał materyał. Gdy zaś bunt Polaków nie został uwieńczony pomyślnym skutkiem, to drzewo (przeznaczone na szkołę) za wiedzą p. D. zaczęto rozbierać na różne budynki ekonomiczne. O. Mikulinskij (pop) zwrócił się wtedy do p. D., namawiając go, żeby spełnił dobry swój zamiar co do szkoły, i p. D. był zmuszony wybudować szkołę. Zwiedzając ją teraz, jego przewielebność zwrócił się do jednego chłopca i kazał mu odmówić prawosławną modlitwę Pańską. Chłopiec nie chciał, ponieważ jako Polak nie umiał modlitw rosyjskich. Nastąpiło pytanie, jaka modlitwa odmawia się za cara? i znów uparte milczenie. Nareszcie zadano mu pytanie: jak się nazywa prawosławny car rosyjski? Chłopiec uparcie milczał ciągle i nie chciał odpowiedzieć.“

Że na pierwsze dwa pytania nie odpowiedział uczeń-katolik, uczynił dobrze; a episkop, skoro nie otrzymał odpowiedzi na pierwsze pytanie i wiedział, że uczeń jest katolik, nie powinien był żądać prawosławnej modlitwy za cara. Po tak niefortunnym egzaminie „biskup dał upomnienie nauczycielowi religii (prawosławnej), a nauczycielowi innych przedmiotów radził nie przyjmować do szkoły dzieci innych wyznań, ani żydowskich, które nie chcą się uczyć religii ani modlitwy za cara.“

Ostatnia rada słuszna powinna być stosowaną do wszystkich szkół cerkiewno parafialnych bo te są wyznaniowemi prawosławnemi. Oby też we wszystkich innych szkołach, gdzie nie ma nauczyciela katolika, dzieci katolickie wolne były od nauki religii nie-katolickiej!...

Sprawiedliwość dodać każe, iż we wsi K.. o ile się zdaje, gorliwość popa sprawiła, że dziecko katolickie stawiono przed biskupem prawosławnym do egzaminu. W innych bowiem miejscach, podczas objazdu obu archirejów podolskich, dzieci szkolnych, nawet prawosławnego wyznania, nie zmuszano do występowania w ich obecności. Tak n. p. w Ułanowie, Pilawce, Izraiłówce nie było ani jednego chłopca ze szkoły ludowej, lub cerkiewno-prawosławnej; gdzieindziej pokazało się 5 (w Iwaszkowcach) albo w ogóle „bardzo mało“ (w Bielanach, pow. mohilewski). W Karyszkowie, gdzie szkoła cerk.-par. liczy 70 dzieci, pomimo żądania popa, nauczyciel nie mógł dostarczyć więcej swoich uczniów nad czterech.

Z delegacyj wspólnych.

(Telegram biura korespondencyjnego).

Budapeszt, 2 października. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej przemawiał pos. Kaftan, którego mowę kilkakrotnie przerywał przewodniczący, nie pozwalając mu napadać na namiestnika hr. Thuna. Baernreither polemizował z wywodami Kaftana odnośnie do trójprzymierza, poczem Pacak polemizował z poprzednim mowcą, oświadczając, że Młodoczesi żądają przyjaznych stosunków, a nie aliansu z Rosyą. Austryacki bilans handlowy dowodzi, jak szkodliwą jest polityka trójprzymierza. I mowca także pragnie pokoju, lecz tańszego. Jeśli Staroczesi i radykali w innych kwestyach nie podzielają opinii Młodoczechów, to przecież na jednej z nimi zasadzie stoją w sprawach prawno-państwowych i narodowych. Mowca gotów jest podać Niemcom rękę do pokojowego pożycia lecz tylko do pokoju narodowego, a nie do politycznego, który byłby niemożliwym, gdyż Niemcy są centralistami a Czesi federalistami.

Barwiński podniósł, że 20 milionów Rusinów, których 3 miliony należy do Austryi, pomimo odcieni politycznych czuje się jednolitą całością. Rusini austryaccy są wierni dla cesarza, pochwalają cele polityki zagranicznej i uznają politykę trójprzymierza. Jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy większość Słowian w Austryi życzy sobie rozwiązania trójprzymierza; ze strony ruskiej przynajmniej życzenie takie nie istnieje. Mowca naszkicował następnie historyczny rozwój i cywilizacyjne znaczenie Rusinów, którzy po Rosyanach są najliczniejszym narodem słowiańskim. Postępowanie Rosyi z Rusinami jest niesprawiedliwe, gdyż uciska ona język rusiński w szkołach, urzędzie i życiu publicznem. W interesie samodzielnego rozwoju narodowości rusińskiej jest utrzymanie indywidualności Rusinów, jako narodu.

Imieniem czeskiej większej własności przemawiał Belcredi, poczem uchwalono zamknięcie dyskusyi, następnie przemawiał Fournier, zbijając twierdzenie Kaftana, jakoby handel austryacki ponosił straty z powodu traktatu handlowego z Niemcami. Zabrał potem głos Kalnoky.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky,

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

18 (Ciąg dalszy.)

Wiadomo, że trudno jest na dwu stołkach siedzieć, czyli inaczej mówiąc, służyć dwu panom. Świdyński był tego samego zdania. Służąc gorliwie sprawom publicznym, nie mógł równocześnie zbyt żywo zajmować się własnem gospodarstwem. Wynikiem tego było, że w ostatnich czasach coraz to gorsze nadchodziły wieści od ekonoma zarządzającego rodzinną wioską. Chmiel, fatalny chmiel uwziął się na poczciwego męża stanu i zrobił mu taką szczerbę w rocznych dochodach, że omal nie zmusił do sprzedania wioski. Szczęściem zaciągnięty w czas dług bankowy i pożyczka z rąk prywatnych uratowały na razie honor domu Świdyńskich, lecz nie odwróciły zupełnie katastrofy, widniejącej zdala na horyzoncie, jak ciemny obłok dymu armatniego zapowiadającego uderzenie pocisku. Przed tym pociskiem zasłaniał się Świdyński długo, i jeżeli w ogóle posiadał iskrę genialności w swej głowie, to chyba w tym jedynie razie zaznaczyła się ona należycie. Przez parę lat maskował istotne swe położenie finansowe o tyle zręcznie, że nietylko nikt z bliższych znajomych, ale nawet sama pani Świdyńska szczerej prawdy nie wiedziała. Długi bankowe płacił regularnie, prywatne zaś zbywał byle czem, najczęściej zapłaceniem procentu i zapewnieniem, że już niezadługo rachunki zostaną całkowicie wyrównane. Tymczasem starał się o nową pożyczkę bankową, a że ta nie przychodziła z łatwością, więc wpadł na złotą myśl założenia nowego banku obywatelskiego, w którym spodziewał się przy pomocy swoich wpływów i znajomości zaciągnąć upragnioną pożyczkę i ubić ostatecznie frasunek gniotący go oddawna.

Obywatelskie Towarzystwo kredytowe z dniem każdym w coraz wyraźniejszych występowało konturach: im więcej czyniono o niem wrzawy, im więcej mówiono po klubach, kasynach i pisano po dziennikach, tem ochotniej myśl tę witali rezerwujący się zwykle kapitaliści i wydobywali z szkatuł pieniądze na akcye. Broszura Leona napisana dorywczo i pobieżnie, ale nie bez pewnego zacięcia polemicznego i sprytu, podziałała na ogół pieniężny również zachęcająco. Można już było z pewnym spokojem spodziewać się, że najdalej za pół roku instytucya wejdzie w życie. Ostatecznie Świdyński byłby może w zwyczajnych okolicznościach czekał jeszcze cierpliwie pół roku, zwłaszcza że pasyans Napoleoński męczony od rana do ciemnej nocy zganiał w znacznej części troskę z jego sędziwej głowy i skracał chwile wyczekiwania, — ale ten nieszczęśliwy ślub Irki, ta wyprawa, te tysiączne kłopoty związane z wydaniem córki za mąż, wszystko to podkopywało mu spokój i równowagę umysłu.

— Ach ta Irka, ta Irka! — wzdychał i trzaskał kartami z większą niż zwykle zajadłością

W dodatku inna jeszcze sprawa wyłoniła się z tej i tak już przykrej sytuacyi. Gdy rozeszła się wieść po sandeckiej ziemi, gdzie leżała posiadłość Świdyńskich, że panna Irena wychodzi za mąż, lichwiarz Rosenbaum, główny wierzyciel Świdyńskiego, obawiając się, żeby stary Świdyński nie oddał wsi przyszłemu zięciowi w posagu, a przynajmniej nie zaintabulował jej na tegoż imię, lub też pragnąc z drugiej strony groźbą wyjawienia narzeczonemu prawdziwego stanu rzeczy skłonić niepunktualnego dłużnika do natychmiastowego zapłacenia należytości — napisał do starego Świdyńskiego ostrej treści list z wezwaniem, ażeby w ciągu miesiąca uiścił się z prolongowanego w nieskończoność długu, jeżeli nie chce zmusić go do przedsięwzięcia kroków prawnych, a przynajmniej powiadomienia narzeczonego o istotnym stanie jego majątku.

Świdyński zastanowiwszy się głęboko nad listem, wyrozumował sobie, że pierwszy lepszy „kapcan“ nie powinien być na tyle bezczelnym, aby śmiał skarżyć przed kratki sądowe jego... powszechnie cenionego i szanowanego Świdyńskiego i żądać licytacyi wioski, a jeżeli grozi narzeczonym córki, to już przez to samo popełnia tak wielkie przestępstwo, zdradza tak wielki brak inteligencyi, że powinien za to srogo odpokutować. Pod wpływem pierwszego gniewu siadł i odpisał Rosenbaumowi w tak gromki sposób, iż ten, przeczytawszy odpowiedź, niechybnie przez chwilę myślał o zapadnięciu się w ziemię. Lecz że urazić się i szukać odwetu łatwiej jest niż zapaść się w ziemię, więc Rosenbaum rozzłościł się na seryo i zamiast bawić się w ponowną korespondencyę z niegrzecznym dłużnikiem, pojechał do sądu i zażądał licytacyi jego posiadłości.

Od dawna przewidywany pocisk ugodził w Świdyńskiego nagle, a ugodził tem boleśniej, że właśnie w chwili kiedy stary był już prawie przekonanym, iż powstające towarzystwo kredytowe zasłoni go niechybnie przed uderzeniem.

Urzędowy akt ogłoszenia licytacyi doręczono mu na parę tygodni przed ślubem córki.

Stary włożył okulary na nos, odczytał papier urzędowy z jednej i drugiej strony, spojrzał bezmyślnie przed siebie powyżej szkieł i pomacał się ręką po głowie, czy jeszcze żyje.

Żył..

Więc odłożył okulary i papier na bok, stasował karty i rozpoczął Napoleona na nowo. Dopiero w połowie pasyansa odzyskał siłę woli i samowiedzę i teraz dopiero złość go szczera porwała. Zerwał się z krzesła, trzasnął resztą trzymanych w ręku kart o stół i zawołał z wściekłością:

— Szelma żyd!... żeby go piorun spalił, żeby go roztrzaskał na drobne kawałki..

A gdy już przełamał się wewnętrznie, piorunom i złorzeczeniom końca nie było. Wnet cały dom zakipiał. Lokaje, pokojowe, wreszcie sama pani Świdyńska gorzko odpokutowali za napad żydowski. Szczęście, że Irka wyszła ze służącą na miasto po jakiś pilny sprawunek, inaczej byłoby jej dostało się najwięcej.

Ale koniec końcem gniew i wymyślanie nie zmieniało fatalnego położenia. Gdy się stary wyjątrzył i nieco uspokoił zaczęła pani Świdyńska prośbą i perswazyą nakłaniać go do przedsięwzięcia jakichś kroków celem odwrócenia katastrofy. Po dłuższej naradzie, przeplatanej wciąż jeszcze piorunami, zgodzili się w końcu, ażeby napisać list do Rosenbauma z pewnego rodzaju przeprosinami, oraz zaklęciem na wszystkie świętości, aby licytacyę na jakiś czas jeszcze wstrzymał, a równocześnie rozglądnąć się za pożyczką w innem miejscu. Przed Irką miała być zachowana tajemnica.

Owoż stosując się do ułożonego planu papa Świdyński zaraz po napisaniu listu wyjechał na miasto i udał się najpierw do Ciemierskich. Po półgodzinnej wizycie wyszedł od nich nachmurzony i rozkazał woźnicy jechać do pałacu hrabiego Rażyckiego. Wizyta u Rażyckiego wypadła, zdaje się również niepomyślnie, ponieważ oblicze starego ustroiło się w zmarszczki i fałdy. Od Rażyckiego udał się do kamienicy barona Strohalma.

— Jest pan baron w domu? — zapytał odźwiernego, wychylając głowę z powozu.

— Jest.

— No!.. — wysiadł.

Baron powitał go z zdziwioną miną.

— Przyjechałem do pana, baronie, w pewnym ważnym interesie — rozpoczął. — Jest to sprawa drażliwej natury.

— Zaciekawiasz mnie pan...

— Baronie, ratuj mnie! — wykrzyknął, odetchnąwszy wprzód głęboko — potrzebuję koniecznie chwilowej pożyczki...

— Pan, pożyczki? — zapytał zdziwiony baron. — Może jakie nowe przedsiębiorstwo?

— Ach nie — odrzekł Świdyński z rezygnacyą. — ani nowe, ani przedsiębiorstwo. Muszę panu szczerą prawdę wyjawić.

(C. d. n.)

korzystając ze sposobności, zwrócił uwagę na wywody Młodoczechów i oświadczył, że przeciwnicy polityki zagranicznej, o ile są reprezentowani w delegacyi, mają przeciw sobie stanowczą większość i wyrazili to w sposób wyraźny.

Del. Kaftan przytoczył o Serbii szereg wypadków z czasów ostatnich, jak podróż króla do Konstantynopola, podróż inspekcyjną arcyksięcia Józefa do Zemlina i t. p. — i zapytał mnie, jakie stanowisko zamierzam zająć wobec Serbii i czy się nie obawiam, iż ostatnie wydarzenia zakłócą spokój Serbii, a skutki ich mogą oddziałać na monarchię austro-węgierską.

Odpowiedź na to pytanie znajdzie p. delegat już w moich wyjaśnieniach w komisyi budżetowej, gdzie zaznaczyłem, że wypadki, jakie zaszły, nie były wywołane żadnemi zewnętrznemi wpływami, lecz wynikły wyłącznie z wewnętrznych stosunków, które przez wzgląd na nasze wyborne stosunki ze wszystkiemi państwami zagranicznemi na naszą monarchię wcale oddziaływać nie mogą. Zresztą del. Kaftan postawił pytanie, czy jeszcze zawsze trwam przy polityce samoistności państw bałkańskich. Poniekąd uczynił mnie odpowiedzialnym za to, że w Serbii przyszło do zamachu stanu i zmiany konstytucyi i zapytał czy to dalej znosić myślimy.

Gdybym chciał postępować drogą, jaką mi del. Kaftan wskazuje, to właśnie wmięszałbym się w sprawy wewnętrzne Serbii w taki sposób, który byłby wręcz przeciwny mojej całej dotychczasowej polityce — a prawdopodobnie także zapatrywaniom samego del. Kaftana.

Dlatego samodzielnemu królestwu serbskiemu serbskiemu mogę pozostawić swobodę urządzania swoich spraw wewnętrznych tak, jak mu się podoba, przyczem Serbom życzę jak najszczerzej, aby w ich kraju nareszcie stosunki tak się ustaliły, jak tego dobrobyt kraju wymaga.

Zresztą del Pacak w komisyi przyznał całkiem otwarcie, że z góry z pobudek wewnętrznych politycznych i narodowych jest przeciwny wszystkiemu, co rząd czyni. Dlatego nie mogę się spodziewać, że go bliższemi wyjaśnieniami o słuszności moich poglądów zdołam przekonać.

Młodoczescy delegaci zajmowali się w swoich wywodach po większej części przedmiotami, dla których nie mam kompetencyi, podczas gdy ministrów kompetentnych tu nie ma, dlatego w wywody ich nie mogę się zapuszczać. Czyż może sobie minister, który na zewnątrz reprezentuje całe państwo jako jeden ustrój polityczny, czegoś więcej życzyć, jak zgody i spokoju wewnętrznego. Nie mogę się zapuszczać w misterne definicye, jakie del. Pacak utworzył o pojęciach pokoju i niepokoju, ja znam tylko jeden spokój, t. j. ten, gdy się z sobą żyje w zgodzie.

Na dalsze pytanie, jakie mi del. Kaftan postawił o sprawie bułgarskiej, chciałbym odpowiedzieć w następujący sposób: Dla Bułgaryi pragnęliśmy być użytecznymi tak często, jak często to być mogło, lecz w sprawy wewnętrzne nie chcemy się mięszać tem mniej, że sobie życzymy, aby inne państwa tak samo postępowały.

Nasze życzenia w stosunku do Bałkanu polegają głównie na tem, aby stosunki, jakie powstały przez samowolną aneksyę Rumelii Wschodniej ze strony Bułgaryi, zostały znowu uregulowane i doczekały się uznania przez wszystkie mocarstwa Europy. — Czy i w jaki sposób do tego możemy się przyczynić, tego nie wiem. Jeżeli do tego potrafimy się przyczynić, to z pewnością to uczynimy, bo w tem upatrujemy dalszą rękojmię pokoju powszechnego, albowiem niektóre niepokoje, które się dalej udzielają ustałyby zupełnie, gdyby w Bułgaryi nastały takie stosunki, jakie są w innych państwach bałkańskich — t. j. stosunki, zagwarantowane zupełnem uznaniem samodzielności ze strony państw europejskich. Otóż przy życzliwości, jaką mamy dla Bułgaryi, będziemy działać z wszelką pewnością w tym duchu, jeżeli nadarzy się sposobność i z pewnością przyczynimy się do tego, aby na Bałkanie i na Wschodzie ustaliły się takie stosunki, jakich sobie życzymy i w duchu naszej polityki. — Nie mam nic więcej do wyjaśnienia. — *(Żywe oklaski).*

Po mowie ministra Kalnoky'ego wystąpił delegowany S u e s s przeciw wywodom del. Kaftana i Pacaka. Ci delegaci — tak mówił — przemawiają za powszechnem prawem głosowania, a równocześnie za przymierzem z Rosyą, gdzie nie ma ż a d n e g o p r a w a g ł o s o w a n i a, podczas gdy Niemcy i Włochy mają prawo powszechnego głosowania. Wspomniani panowie domagają się tańszej polityki, niż polityka potrójnego przymierza, a w szczególności przemawiają za polityką ewentualnie najdroższą, t. j. za polityką osamotnienia. Opozycya nie umie nic istotnego postawić na miejsce potrójnego przymierza. Smutna to rzecz, że opozycya skupia w swoich wywodach to wszystko, co mocarstwa pokojowe może narażać. Mowca zadowolony z tego, że owe wywody doznały odprawy. *(Oklaski).*

Sprawozdanie zostało przyjęte i przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Przy tytule „zarząd centralny“ del. Ludwig zażądał poprawienia stosunków płacy i awansu urzędników w ministerstwie spraw zagranicznych. Kalnoky dał wyjaśnienia.

Przy tytule „wydatki na konsulaty“ del. Brzorad zaznaczył, że nietylko Czesi, ale wogóle Słowianie w małej tylko części są używani do służby przy konsulatach w portach niemieckich, rosyjskich, amerykańskich i t. p. — W akademii oryentalnej języki słowiańskie są bardzo zaniedbane. Tu przytoczył mowca kilka zażaleń czeskich sfer handlowych i zażądał, aby konsulowie zajmowali się przedewszystkiem badaniem zmian w stosunkach handlowych i przemysłowych i o nich uwiadamiali — i aby mniej zajmowali się polityką, szczególnie w Rosyi i Serbii. W końcu użalał się na to, że w Pradze nie ma żadnej reprezentacyi konsularnej.

Po odpowiedzi ze strony Kalnoky'ego — przyjęto budżet spraw zagranicznych bez zmiany — i na tem posiedzenie skończono.

W sprawie studyów uniwersyteckich dla kobiet.

(Czyja wina?)

Dziwią się w ogóle, dla zego sprawa przyjęcia kobiet na uniwersytet Jagielloński postępuje tak powolnym, tak żółwim krokiem? Czyjaż w tem wina, że gdy w innych krajach kobiety już dawno zdobyły prawo obywatelstwa na uniwersytetach, u nas sprawa ta poza granice roztrząsań teoretycznych prawie zupełnie nie przechodzi. Czyjaż w tem wina? Czy minister twa które do próśb kobiet przychylić się nie chce, czy profesorów, których opozycyi nic przełamać nie jest w stanie; czy społeczeństwa wreszcie, które wzbrania się powitać w kobiecie uczciwą pracowniczkę na polu naukowem?

Wina nie leży ani po stronie ministerstwa, ani po stronie profesorów, ani społeczeństwa. Wina tkwi w kobiecie samej. Kobieta w Galicyi sprawia, że wszystko, co dla jej dobra, dla jej postępu lub rozwoju chce się uczynić, rozbija się o tysiączne przeszkody, leżące w niej, tkwiące w niej samej. Za granicą ruch: teorye jedne, gonią za drugiemi, coraz to nowe wyłaniają się hasła, nowe prądy, nowe idee. Pragnienia rosną, ideały wzmagają się. Czuć, że tam życie idzie szybkim pędem, że życie to drga w piersiach kobiet, że kobiety tam całą siłą swego jestestwa pracują, otwierają sobie coraz to nowe drogi — zajmują coraz wybitniejsze stanowiska. Drgają serca, pracują dłonie, żyją dusze. U nas przez ten czas, cicho, spokojnie, wygodnie. Dzień za dniem mija, rok przechodzi za rokiem, kobiety nasze dzisiejszej doby nie różnią się niczem od kobiet początku tego wieku. Tradycye babek są nadal alfą i omegą wnuczek; czego nie czyniła babka w pierwszych dziesiątkach naszego stulecia, tego nie uczyni i wnuczka, gdy wiek ten dobiega do schyłku.

Duch czasu, ogarniający gdzieindziej wszystko i wszystkich, do Galicyi wciska się wąską tylko szczeliną. Stąd też pojęcia kobiet i zapatrywania o kobiecie nie straciły z biegiem lat archaicznej swej barwy, nie zmieniły się wcale. Zmieniły się jednak stosunki. Minęły czasy, w których powtarzano wraz z Goethem:

„Wären mir der Mädchen ein Dutzend im Hause, Nie wäre ich verlegen um Arbeit.“

Dziś stosunki zmieniły się zupełnie i nie wiem, czy jest gdzie tak naiwny ojciec, któryby się zgodził na to zdanie niemieckiego poety. Teraz kobieta, której dawniej jako pole do działania wystarczał dom, chcąc żyć, musi nieraz pracować poza domem. Chwila, w której pierwsza kobieta wyszła z domu rodzicielskiego, aby poza domem zapracować na życie, była zwiastunką przewrotu starych pojęć o zadaniu kobiety.

Kobieta ma zajmować się domem i być kapłanką domowego ogniska — mówili wszyscy. Od chwili, kiedy ta kapłanka była zmuszoną iść między ludzi i walczyć o swój byt, upadło całe znaczenie pięknych słów, runął cały gmach teoryi o kapłańskiem posłannictwie kobiety. Zgodzono się na to, że są sytuacye, w których kobieta pracować musi, — ale żelazną kratą zaznaczono granice, dokąd jej w pracy tej sięgać wolno. Na te, które chciały te kraty usunąć, lub przecisnąć się przez nie, napadał tłum strzegących stanowiska swego mężczyzn. Dotąd — dobrze.... ale ani o krok dalej... protestowali mężczyzni, już to bojąc się, by kobieta przy tej przeprawie nie powalała białych rączek, już to nie chcąc wpuścić jej pomiędzy siebie.

Kobieta prosiła, tłómaczyła, najczęściej nadaremnie. Skończyło się na tem, że jeżeli dzisiaj kobieta z klas inteligentnych chce pracować, to zostaje.. nauczycielką. Nauczycielstwo stało się prawie wyłącznem polem, na którem świat i opinia galicyjska pozwoliła kobiecie pracować.

Stają przed nami całe zastępy nauczycielek. Czy jest dola okropniejsza, życie smutniejsze nad los tych „krzewicielek nauki“, co z „kagańcem oświaty“ idą między ludu ciemne masy? Niska płaca, samotne życie wśród wiejskiej ludności, niechęć wieśniaków do posyłania dzieci do szkoły, sprawiają, że po kilku latach wraca nauczycielka do miasta złamana i zgnębiona.

Część zostaje w mieście. Tutaj o posadę bardzo trudno, gdyż zostaje tutaj kwiat inteligencyi nauczycielskiej. Zostają te, którym żal żegnać się z ruchem miejskim, z życiem umysłowem, z rodziną, przyjaciołmi i znajomymi. Zostają i czekają na posadę. Na jedną posadę czeka ich kilkadziesiąt — przepełnienie wszędzie, a liczba nauczycielek bez posad z każdym dniem wzrasta. Dają więc lekcye, ośiem, dziesięć godzin dziennie, na różnych końcach miasta, za nędzną płacę. Zużywają najlepsze siły, zdrowie, młodość i energię, na pracę, która je wycieńcza, niszczy i męczy nie daje spokojnego bytu, nie zapewnia przyszłości.

Więdną niby kwiaty podcięte w rozwoju, słabną niby rośliny, którym brak soków żywotnych. Opuszczają wreszcie dłonie, spracowane, zmęczone, wyrzekając na życie i los okrutny. Ale nie ma takich, któreby pragnęły los ten poprawić, nie starają się o zwrócenie młodych sił pracujących w inną stronę, dotąd mniej znaną, mniej uprawianą.

Takiem zwróceniem sił pracujących w inną stronę byłoby otwarcie dla nich m e d y c y n y i a p t e k a r s t w a. Leczenie chorób dziecięcych lub kobiecych zupełnie odpowiada naturze i organizacyi kobiecej. Swiadczy o tem rozgałęziona działalność kobiety-lekarki za granicą, świadczy o tem zaufanie, jakiem lekarka cieszy się w kołach swych pacyentek. Na razie odmówiono wręcz kobiecie korzystania z wydziału medycznego na uniwersytecie krakowskim. I nic dziwnego.

Kobieta w Galicyi postępowaniem swojem okazała, że chyba woli ginąć z głodu jako nauczycielka, niż uczynić krok naprzód drogą od wieków nie wyrąbaną, nie utorowaną wygodnie. Okazuje ona, że jej pragnieniem nie jest wcale rozszerzyć zakres swej działalności. W gronie 54 kobiet, które zgłosiły się do przyjęcia na uniwersytet, b y ł a j e d n a t y l k o z K r a k o w a. Nic więc dziwnego, że podania zostały odrzucone.

Abstrahując już od tego, czy ministerstwo lub profesorowie są w teoryi za otwarciem uniwersytetów dla kobiet, czy nie — pocóż będą przypuszczać kobietę do studyów uniwersyteckich, kiedy kobieta ta nie okazała wcale w tym kierunku należytego żądania? Nie chciano najwidoczniej czynić reformy i ustępstw dla kilkunastu panien z Królestwa, które, gdy zechcą, mogą ukończyć studya swe za granicą, a dla małej garstki adeptek z kraju nie warto było czynić tak decydujących kroków. Tymczasem d o p u s z c z e n i e k o b i e t z G a l i c y i d o s t u d y o w a n i a i w y k o n y w a n i a m e d y c y n y i a p t e k a r s t w a j e s t k o n i e c z n o ś c i ą. Są w Galicyi całe zastępy kobiet, które potrzebę otwarcia dla nich uniwersytetu uznają, które do nauki w pracy mają zdolności wielkie, które nie chcą być ciężarem rodzinie, lecz zapewnić sobie byt niezależny. D o w o d e m t e g o j e s t t a k o g r o m n y n a d m i a r s i ł n a u c z y c i e l s k i c h. Brak jednak kobiecie w Galicyi inicyatywy ażeby wystąpiła z prośbą o zaspokojenie swoich wymagań i potrzeb. I o to rozbija się w Galicyi wszystko.

Z a d n i j u ż k i l k a o t w o r z ą s i ę s a l e u n i w e r s y t e t u k r a k o w s k i e g o d l a k o b i e t h o s p i t a n t e k. Na razie fakt ten jest wielkim krokiem naprzód, zapowiedzią czegoś lepszego, nie posiada jednak żadnego praktycznego znaczenia. Niechże jednak kobiety w Galicyi tem się nie zrażają. Niech młode panny pragnące się kształcić i zająć kiedyś stanowisko samodzielne, niech kobiety o szlachetnych dążnościach i uczciwej myśli zapisują się j a k n a j l i c z n i e j n a w y k ł a d y p r o f e s o r ó w. Dadzą tem przynajmniej dowód jakiejś żywotności, dadzą dowód, że i im sprawa stworzenia nowych gałęzi pracy leży na sercu, że i one potrzebę zmiany czują serdecznie i gorąco. A jeżeli potem znaczna liczba kobiet wystąpi z prośbą o otwarcie dla nich uniwersytetu, wtedy pewnie i ministerstwo do ich prośby się przychyli. Sam ten fakt, że rząd dla Bośnii i Hercegowiny potrzebuje lekarek, że kobietom kształcącym się w tym celu za granicą daje wsparcie i stypendya, dowodzi jasno, że rząd długo z otwarciem medycyny zwlekać nie będzie. Ale niech kobieta w Galicyi dowiedzie, że sprawa ta jest jej sprawą. Dlatego więcej energii, więcej inicyatywy, więcej zapału. Zapisujcież się na wykłady jak najliczniej, jedynie liczbą znaczną można coś przeprowadzić, czegoś dokazać A więc ramię do ramienia!

Henryk Rakowski.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 2 października.*

Cesarz niemiecki ma być bardzo niezadowolny z wystąpienia posła K o ś c i e l s k i e g o we Lwowie i z jego traktatów o solidarności Polaków. W ogóle na niejasnej swojej polityce wyszedł p. Kościelski jak najgorzej. Jego sprostowanie w *Neue Fr. Presse* wzięły mu za złe nawet nasze ultra-konserwatywne dzienniki, a cała jego rola, jaką w tej sprawie odegrał, pozbawiła go względów cesarza. Może to i lepiej!

S e n z a c y ę w Berlinie wywołało aresztowanie 180 uczniów ze szkoły podoficerów artyleryckich i odwiezienie ich do Magdeburga. W pierwszej chwili rozeszła się wiadomość, że aresztowanie nastąpiło z powodu znalezienia u uczniów ulotnych pism socyalistycznych. Prawdziwszą jest druga wersya, że aresztowanie nastąpiło za n i e s u b o r d y n a c y ę. Mianowicie żołnierze ci, kształcący się na podoficerów, względnie sierżantów artyleryi, urządzali sobie jakąś pijatykę w koszarach, co w Prusiech jest tolerowane, i jeden z nich, najwłoczniej w nietrzeźwym stanie, zawołał za przechodzącym przez podwórze pułkownikiem br. S t e t t e n e m jakieś ubliżające słowa. Ponieważ nie można było wyśledzić właściwego sprawcy, uwięziono 180 hospitantów z całego roku i odesłano do Magdeburga.

Ostatnią wersyę potwierdza, jak nam telegraficznie donoszą, urzędowy ***Reichsanzeiger.***

Z zaboru pruskiego.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, z inicyatywy i pod prezydencyą głośnego dzisiaj K e n n e m a n a z Klenki powstało „Towarzystwo ku popieraniu rozwoju niemieckości w prowincyach wschodnich“. Towarzystwo to, mające za zadanie obronić biednych „uciśnionych“ przez Polaków Niemców przed zalewem polskim, odbyło pierwsze posiedzenie w piątek po południu w Poznaniu. W zgromadzeniu tem, jak pisze *Posen. Tageblatt*, wzięli udział „liczni patryotyczni mężowie“ ze wszystkich stron Księstwa tak z miast, jak ze wsi, i to z obu grup (Kennemana i majora Endella), którzy pielęgnowanie niemieckości w dzielnicach polskich wzięli sobie za wyłączne zadanie.

Na zebraniu piątkowem zgodzono się, że nowe Towarzystwo ma się wstrzymać od mięszania się do wyborów politycznych i komunalnych. Działalność Towarzystwa nie ograniczy się wyłącznie na W. Ks. Poznańskie, gdyż „okazano mu wiele sympatyi także na południu i na zachodzie Niemiec, przeto obejmować będzie ono całe Niemcy.

Siedzibą Towarzystwa będzie Poznań. Na zebraniu piątkowem uznano jako bardzo pożądane nabycie osobnego domu dla Towarzystwa, a jako niezbędne ustanowienie stałego sekretarza, któryby utrzymywał korespondencyę z przyjaciołmi „sprawy“ w innych dzielnicach Niemiec, pośredniczył w sprowadzeniu niemieckich rzemieślników, kupców i rolników z bogatszych i „cywilizowańszych“ prowincyj zachodnich i zajmował się organizowaniem jak najliczniejszych towarzystw lokalnych mających na celu materyalne popieranie „ciężko przez konkurencyę polską zagrożonych“ niemieckich rzemieślników, kupców, lekarzy itd. Działalność Towarzystwa ma się wzorować na „wybornej organizacyi“ P o l a k ó w. Wybrano komisyę dla opracowania statutu, który następnie przedłożony zostanie do zatwierdzenia większemu zebraniu patryotów niemieckich. *Pos. Tageblatt* wzywa wszystkich Niemców w Księstwie, aby pomni na słowa Bismarka z dnia 16 z. m., wszyscy bez różnicy politycznego stanowiska, wyznania i zawodu przyłączyli się do Towarzystwa, gdyż tylko wtedy będzie mogło ono wypełnić swoje rozległe zadania. *Koeln. Ztg.* wyraża też już żądanie, aby władze rządowe roztoczyły swoją opiekę nad tym nowym szermierzem sprawy niemieckiej na słowiańskich kresach.

Z Petersburga.

Prasa rosyjska dokonała charakterystycznego zwrotu w kwestyi koreańskiej Podczas gdy na pierwsze wiadomości o zwycięstwach Japończyków nad Chińczykami dzienniki rosyjskie odezwały się nieprzychylnie dla Japonii, zaznaczając że Rosya nie dopuści do tego, ażeby Japończycy mieli zająć Koreę, obecnie wszystkie wpływowe dzienniki rosyjskie zamieszczają artykuły sympatyczne dla Japonii. Tak naprzykład *Nowoje Wremia* pisze w ostatnim numerze iż Japonia może być przekonaną, że Rosya ani myśli stawiać zwycięskim Japończykom jakichkolwiek trudności, chociaż eskadra rosyjska byłaby dość silną aby powstrzymać postępy Japończyków w Korei. Dziennik ten konstatuje, że obecnie po świetnych zwycięstwach Japończyków nie może być już mowy o przywróceniu dawnego porządku rzeczy w Korei i że przy ostatecznem uregulowaniu kwestyi koreańskiej dyplomaci rosyjscy będą musieli liczyć się przedewszystkiem z życzeniami i uczuciami Japończyków. Skąd ta nagła życzliwość i przychylność dla Japonii? W ostatniej uwadze dziennika rosyjskiego znajdujemy wyjaśnienie tej zagadki. Dziennik ten pisze, że przeciwna polityka wywołałaby tylko niepotrzebnie wielką nieprzyjaźń a dyplomaci rosyjscy starać się powinni o to, aby przy rozwiązaniu konfliktu we wschodniej Azyi kierownicza rola przypadła Rosyi a nie Anglii. Otóż w zastosowaniu się do głosów prasy angielskiej, prasa rosyjska uczuła potrzebę zmiany frontu.

Medale i odznaczenia na wystawie krajowej.

***Lwów**, 30 września.*

W grupie V gdzie należą: leśnictwo, urządzenie uprawa i użytki lasu, budowle leśne, środki ochronne, szkoły gospodarstwa leśnego, przemysł leśny, handel drzewa, statystyka i literatura leśna otrzymali:

Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa: Zarząd centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego za przedstawione szkółki i rachunkowość, oraz za plany, urządzenia lasu i wyroby. Bracia Grödel, Skole, za wyroby przemysłu i urządzenia transportowe, oraz za sztuczną uprawę lasu. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki za plany, urządzenia, sadzonki i zbiór nasion. Administracya dóbr hr. Potockich, Krzeszowice, za plany, urządzenia i rachunkowość. Stanisław hr. Badeni za przedstawioną szkółkę i znakomite wyroby, oraz za plany urządzena. J. E. Kazimierz hr. Badeni, Busk, za wyroby i zbiór nasion.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu: Leopold Propper] za doskonałość i różnorodność wyrobu przemysłu drzewnego.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Dyrekcya lasów i dóbr skarbowych za plany, urządzenia, badania przyrostu różnych rodzai drzew w różnych siedliskach, szkółki, projekt wykonanej drogi lasowej w Mizuniu, plany budowli leśnych i rachunkowość, oraz statystykę i plan nauki szkoły leśniczych w Bolechowie. Inspektorat lasowy za mapę rozsiedlenia drzewostanów w Galicyi z Wielkiem Ks. Krakowskiem, katastru zalesianych wydm piaszczystych w 7 powiatach i kataster lasowy 74 powiatów.

Dyplom honorowy Towarzystw rolniczych: Sekcya oddziału leśno-technicznego dla zabudowania potoków górskich, Przemyśl, za przedstawione sposoby zabudowania dzikich potoków górskich.

Medal złoty ministerstwa rolnictwa: Zarząd dóbr miasta Lwowa za przedstawione szkółki i sadzonki, oraz za plany, urządzenia i rachunkowość. Władysław hr. Zamoyski, Zakopane, za szkółkę i sadzonki i za wyroby z fabryki celulozy.

Medal złoty komitetu wystawy: Zarząd dóbr Brody za wyroby drzewne i sadzonki. Juliusz Stainer, za zbiór nasion i szyszek. Antoni Kosiński za wyroby kołków szewskich i szpuntów do beczek. Albin Szlapak za wyroby przemysłu drzewnego.

Medal srebrny ministerstwa rolnictwa: Fundacya hr. Skarbka z Drohowyża, za plany urządzeń lasowych. Skupniewicz Jan, c. k. zarządca, za praktyczną cechówkę (młotek lasowy) Kaempffe Herman, Lubycza Królewska, za przemysł drzewny. Ludwik hr. Krasiński Rohatyn, za plany gospodarcze, szkółki i sadzonki. Michał Ader, Jazewsko, za wyroby drzewne. Mieczysław hr. Rey, za okazy wyrobów. Zarząd dóbr Perehińsko za przedstawienie okazów płodów leśnych, szczególnie limbowych. Śp. Ludwik hr. Wodzicki (spadkobiercy) za szkółki i sadzonki.

Medal srebrny komitetu wystawy: Schille Fryderyk za zbiór motyli. Stadnicki hr. Stanisław za przedstawione okazy łoziny. Böhmerle Emil za poprawne klupy leśne. Salomon i Maksymilian Buberowie, Lubianka, za plany urządzeń i uprawy pól, pod las wziętych.

Medal bronzowy ministerstwa rolnictwa: Schupik za zbiór czaszek różnych zwierząt i ptaków. Stanek Franciszek za drobny przemysł drzewny. Niezabitowski Stanisław za drobny przemysł drzewny. Falter et Dattner, Rabka, za wyroby materyałów tartych Wydział powiatowy w Jaworowie za przedstawienie okazów flory wydm piaszczystych.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Anderka Antoni, za mapę plastyczną państwa Majdan Podbórz. Zofia z hr. Załuskich Wysocka za cisa 400 letniego. B. Seckl, Wiener Neustadt, za zbiór nasion i szyszek.

Za współpracownictwo: Sygmund Józef, praktykant dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu, za herbarium wzorowo wykonane Pauer Franciszek, nadleśniczy z Gum isk, za urządzenie wystawy leśnej. Drahanowsky Karol, dyrektor lasów hr. Potockich w Krzeszowicach, za urządzenie wystawy leśnej. Schwarz Jan, zarządca dóbr państwowych w Dorze, za zbiór fotografii własnych zdjęć. Pautsch Fryderyk zarządca lasów i dóbr skarbowych, za plastyczne przedstawienie okręgu gospodarczego Leszczyny. Swoboda Alojzy, zarządca lasów i dóbr skarbowych w Ostawach, za plastyczne przedstawienie okręgu gospodarczego Ostawy. Scheuring, komisarz inspekcyjny we Lwowie, za wykonanie mapy leśnej królestwa Galicyi. Martyniec Michał komisarz lasowy za wypracowanie projektu zabudowania dzikich potoków górskich. Schischkovics Rudolf za wykonanie projektu zabudowania potoków górskich. Wojakiewicz Aleksander, nadleśniczy w Radziechowie, za wzorowe przysposobienie okazów wystawy. Porubski Bronisław, leśniczy w Jazowsku, za umiejętne zestawienie okazów wystawy leśnej dóbr Jazowsko. Słoński Franciszek, za graficzne przedstawienie przyrostów drzew. Gretschel Artur, nadleśniczy w Busku, za wzorowe przygotowanie okazów wystawy leśnej dóbr Buska. Schupp Roderyk, inspektor lasów m. Lwowa, za umiejętne zestawienie okazów wystawy leśnej. Reichard de Reichardsberg Franciszek za urządzenie wystawy leśnej. Koch Rudolf za wystawione ćmy i motyle.

List pochwalny komitetu wystawy: Gutwiński Wiktor z Tarnobrzega, za mapy zalesienia wydm piaszczystych powiatu tarnobrzeskiego. Szczepanowstwo Tauszyńscy za okazy z leśnictwa. Zdzisław hr. Tyszkiewicz za sadzonki i nasiona. A. Udrycki, Mosty Wielkie, za okazy wyrobów. Florentyna Wolniewiczowa za okazy wyrobów. Zarząd dóbr. ks. H. Lubomirskiego z Rozwadowa za plan gospodarczy. Hr. Dunin Jerzy Borkowski za niezwykły okaz bereki *(Sorbus torminalis)*. Andrzej Broniewski, lustrator, za wykreślne przedstawienie stosunku zalesienia Galicyi. Karol Obst, emeryt. nadleśniczy w Dorze, za plastyczną mapę Tatr Heyn Wiktor, zarządca lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, za torbę dla taksatorów lasowych.

Za współpracownictwo: Greger Karol, nadleśniczy dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu, za zbiór owadów. Chmielewski Feliks, nadleśniczy w Brodach, za przedstawienie przyrostów drzewnych.

W grupie XV, która obejmuje: wyroby drzewne z zakresu ciesielstwa, stolarstwa budowlanego i meblowego, bednarstwa, tokarstwa i snycerstwa, przedmioty z odpadków drzewa, kory, wiór, trocin itp., na podstawie uchwały komitetu sędziów otrzymali:

Dyplom honorowy min. handlu: Dyrekcya młyna, tartaka parowego i fabryki parkietów maszynowych hr. H. Mierowej, Kamionka Strumił., za parkiety. Tenerowicz F., Lwów, Bracia Muranyi, Kraków, Bracia Wczelak, Lwów, za znakomite wyroby stolarskie.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Spółka stolarzy, Lwów, za pełne smaku stylowe garnitury mebli.

Medal złoty komitetu wystawy: J Zeyland, Poznań, Tadeusz Prugar, Lwów, Bobrich Ant., Lwów, Stasiński Ludwik, Kraków, za doskonałe wyroby stolarskie. Sokulski Tadeusz, Lwów, Wałęski Kazimierz, Kraków, za doskonałe wyroby snycerskie.

Srebrny medal ministerstwa handlu: Wasyłycia Michał, Lwów, Otto Karol, Kraków, za wyroby stolarskie. Stypuła Józef, Tarnawa, za sprzęty. Kruk Stanisław, Lwów, Duval Władysław Kraków. Rogowski Jędrzej Przemyśl, Pawliszak Michał, Lwów, za wyroby stolarskie.

Medal srebrny komitetu wystawy: Dorohyi Jan, Tyśmienica, Ostrowski Alojzy, Lwów, za wyroby stolarskie. Bąkowski L., Kraków, za wyrób kijów bilardowych Fiedler Karol, Stanisławów, za roboty stolarskie. Turczyński E, Lwów, za wyroby rzeźbiarskie. Majerski Ferdynand, Przemyśl, za wyroby snycerskie Cirin Władysław, Lwów, Wendorff Alojzy, Kraków, Gettlich Marceli, Jasło, za wyroby stolarskie. Bętkowski Wiktor, Słotwina, Jankowski Aleksander, Lwów, za wyroby bednarskie. Acht Juliusz L, Lwów, Malewski L J., Lwów, za wyroby z korku. Rarogiewicz Antoni, Przeworsk, Lewicki Jakób, Lwów za snycerstwo. Korniak Józef Rzeszów, za wyroby stolarskie. Czernawski Michał, Lwów, za snycerstwo. W. Remi-Romanowski Lwów, za tapicerstwo. Kluz Antoni, Rzeszów, za wyroby stolarskie. Frączek Franciszek, Krywaczka, za wyroby koszykarskie. Andraczek J., Lwów, za wyrób bilardów. Zipser Karol, Biała, Lenard Jan Lwów, za wyroby stolarskie. Müller Franc, Lwów, za wyroby bednarskie. Mędryś Piotr, Lwów, za wyroby snycerskie. Stronczyński Karol, Czerniowce, za wyroby stolarskie. Koniewicz Aleksander, Lwów, za roboty koszykarskie.

Medal bronzowy min. handlu: Borkowski Józef, Lwów, Kornyi Teodor, Perehińsko, Kopeć Ludwik, Lwów, Szczerba J., Lwów, za wyroby stolarskie. Argasiński Jan P, Pomorzany, za wyroby bednarskie Fiel Józef Lwów, za wyroby tokarskie. Lisiński Walenty, Brzesk za wyroby rzeźbiarskie. Wiśniewski Józef, Lwów, za wyroby bednarskie Filomena Dzinbińska, Krasne, za wyroby tokarskie Teodor Prokopowicz, Lwów Wittmann Jakób, Lwów, za wyroby stolarskie.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Lachman M., Tarnopol, za łódź Trojan Teofil, Bochnia, za wyroby stolarskie. Mikołajski Zygmunt, Kraków, za wyroby tokarskie. Adamowski Stanisław, Lubaczów, Pańkowski Stanisław, Kraków, za wyroby stolarskie. Niewrzałkiewicz Jan, Busk, Rachfał Władysław, Bochnia, za wyroby tokarskie. Sommerstein Leisor, Tarnopol, za wyroby snycerskie Mikłaszewski Józef, współpracownik firmy Weber i Kirschner. Neubauer, współpracownik firmy J Prugara Sułek, Okocim, bednarz u Goetza. Habryło Wojciech, Słotwina, za bednarstwo. Tuczapski J., Jaworów, za wyroby snycerskie Sworzeń Jan, Rzeszów, za wyroby stolarskie. Brandt Mendel, Lwów, za wyroby koszykarskie. Samek Wojciech, Bochnia, za wyroby snycerskie. Gromosiak Mikołaj, Krynica, za deszczułki do żaluzyj. Stepkiewicz Jan, Gorlice, za stolarstwo. Cholewa Stanisław, Przemyśl Bielski Stanisław, Lwów, Irzyniec August, Milatyn Nowy, za wyroby stolarskie. Rogaczyk Wincenty, Rogi, za wyroby snycerskie. Leon Lemperiere i Spł, Nowy Sącz, za saboty. Feldman A. J., Podgórze, za sprzęty domowe. Soczek Henryk, Kraków, za wyreby tokarskie. Prydatkiewicz Paweł za wyroby snycerskie.

List pochwalny: Orgasiński, współpracownik firmy „Kapelusze“ w Brodach. Kamiński Wawrzyniec, bednarz w Nowym Jorku Turkowski Franciszek, tokarz w Nowym Jorku. Sowiński, snycerz w Chicago. Kawka Jan, Kraków, za płaskorzeźby. Wojtów, rzeźbiarz u Prugara. Prusak, rzeźbiarz u Gettlicha w Jaśle. Piudra, Harz, współpracownicy u Fiedlera w Stanisławowie Grzybowski, Staszkiewicz, Zdnń, współpracownicy u Prugara. Wenzel i Spł., Budapeszt za ołówki Nandor Gyulay, Szegedyn, za środki naukowe z drzewa. Holczuk Stanisław, Konopka Aleksander, współpracownicy u J. Tenerowicza, Lwów.

Kronika.

***Kraków**, 2 października.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 4 b. m.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na wybudowanie szkoły polskiej w Biały zebrano z inicyatywy p. T. Romanowicza w cukierni Grossa we Lwowie kwotę 15 złr.

W sprawie pomnika dla A. Mickiewcza, a raczej terminu odsłonięcia pomnika wieszcza w Krakowie, zaszła okoliczność w oczach naszych nader poważnego znaczenia i przyczyniająca się wielce do wyjaśnienia obecnej sytuacyi. — Jak donosi nasz lwowski korespondent, książę marszałek Sanguszko w y r a z i ł w ą t p l i w o ś ć, c z y p o m n i k m ó g ł b y b y ć o d s ł o n i ę t y m w p r o j e k t o w a n y m t e r m i n i e n a j w c z e ś n i e j s z y m, t. j. w rocznicę zgonu wieszcza 26 listopada b. r. Książę sądzi bowiem, iż do tej pory twórca pomnika p. Teodor

Rygier nie ukończy ostatecznie podjętej pracy i z własnej inicyatywy projektowanych poprawek.

Wobec tego kwestya publicznie omawiana w dzienniku naszym co do oznaczenia ostatecznego i pewnego terminu odsłonięcia pomnika staje się bezprzedmiotową, — z tych też względów nie będziemy już zamieszczać dalszych w tej sprawie otrzymywanych listów z miasta i korespondencyj z prowincyi.

Wiadomości osobiste. Znakomity okulista poznański, radca zdrowia dr. Bolesław Wicherkiewicz, w powrocie z wystawy lwowskiej, zatrzymał się w Krakowie.

Komendant I. korpusu w Krakowie generał porucznik Alberi obejmuje nowe swoje stanowisko dopiero za 2 lub 3 tygodnie, po powrocie z urlopu nowo-mianowanego komendanta II korpusu w Wiedniu gen. hr. Uexkuell-Gyllenbanda. Jak wiadomo gen. Alberi pełnił dotąd obowiązki zastępcy komendanta II korpusu w Wiedniu, skąd powołany został na główno-komenderującego w Krakowie.

Pierwszy zjazd i wiec kandydatów adwokatury z Galicyi, Śląska i Bukowiny odbędzie się we Lwowie dnia 6 i 7 bm.

Zjazd urzędników autonomicznych. Urzędnicy krakowskiego magistratu podnieśli myśl urządzenia we Lwowie pierwszego zjazdu urzędników autonomicznych z całej Galicyi. Myśl ta jest bardzo godną urzeczywistnienia i nie należy wątpić, że we Lwowie zawiąże się zaraz komitet, celem przygotowania zjazdu, ułożenia programu obrad itd. Oczywiście idzie o pośpiech, ażeby zjazd mógł przyjść do skutku jeszcze podczas wystawy.

Edmund Chojecki, sędziwy autor „Alkadara“, znany we Francyi powieściopisarz Charles Edmond, jest oddawna bibliotekarzem senatu w Paryżu. Otóż p. Henrykowi Becque podobało się napaść nań w ostrym artykule, gdzie wyrzucał mu zajmowanie stanowiska, które ma być synekurą. Naturalnie, p. Becque wolałby na niem widzieć rodowitego Francuza. Pomimo życzliwej obrony kronikarza *Gil Blas'a*, p. Chojecki uczuł się dotknięty i posłał Becque'owi sekundantów. — Należy pamiętać, że Edmund Chojecki liczy przeszło 70 lat. Jak się sprawa skończy, jeszcze niewiadomo.

P. Wojciech Szukiewicz, Krakowianin, znany w literaturze, a także na polu pracy społecznej gorliwie przykładający rękę do podniesienia Zakopanego, udaje się na stały pobyt do Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki. P. Szukiewicz został ustanowiony delegatem Towarzystwa handlowo geograficznego, zarazem też generalnym zastępcą *Przeglądu Emigracyjnego* na północną Amerykę. Dotychczasowy zaś zastępca p. Sawicki z powodu wyjazdu swego do Europy złożył zastępstwo.

Stopień lekarza weterynaryi otrzymali w lwowskiej szkole weterynaryi pp. Juhre Zenon, Mokrzycki Emilian, Mogilnicki Zdzisław i Piasecki Władysław.

Śluby. W Tarnowie dnia 29 września pobłogosławiony został związek małżeński w kościele katedralnym przez ks. kan. Leśniaka panny Maryi Uzarskiej, córki nadpoborcy podatkowego Wojciecha Uzarskiego i Anieli z Koniarowskich, z p. drem Aurelim Strzemieńczyk Gołkowskim, koncepistą dyrekcyi s ar. bu. synem profesora gimnazyalnego z Sanoka Antoniego i Marcyanny Gołkowskich.

Ślub p. Stanisława Lachowicza, aptekarza, z panną Stellą Kijmowicz, córką ś. p. Aleksandra, inżyniera kolei Karola Ludwika, odbędzie się dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 1 października. Z pobytu radnych krakowskich dwa momenta pozostają mi do podniesienia: wspomniana już przezemnie bytność u ks. marszałka Sanguszki i bankiet wieczorem urządzony. U ks. Sanguszki zawiązała się bardzo ciekawa rozmowa o pomniku Mickiewicza. Marszałek, jak wiadomo, widział pomnik w obecnym jego stanie, gdyż go na chwilę umyślnie dla niego odsłonięto. Otóż ks. Sanguszko wyraził swoje mniemanie, że wobec tego, iż prace p. Rygiera daleko jeszcze mają do końca, że mu nie zdaje się, abyśmy w tym roku doczekali się odsłonięcia pomnika.

Bankiet rozpoczął się o godz. 8 w hali muzycznej na wystawie. Przygrywała orkiestra „Harmonii“. Około 60 osób zebrało się, a oprócz krakowskich gości między innymi arcybiskup ormiański ks. Isakowicz, ks. Jerzy Czartoryski, kustosz Muzeum rapersywlskiego Różycki, ks. Sapieha, Romanowicz i kilku Czechów, którzy bawią właśnie we Lwowie. Zagaił ucztę toastem prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, po nim mówił wiceprezydent miasta i dyrektor wystawy d . Marchwicki, który pił na cześć reprezentacyi miasta Krakowa w ręce prezydenta p Friedleina. P. Friedlein odpowiedział piękną przemową, którą zakończył toastem: „miasto Lwów i jego obywatelstwo niech żyje“. P. Romanowicz wzniósł toast na cześć Warszawy, jako stolicy Polski. Wiceprezydent miasta Krakowa dr. Pieniążek wychylił kielich za zdrowie prezesa wystawy ks. Sapiehy, który w odpowiedzi podniósł, że w wystawie więcej chodzi o korzyść moralną niż materyalną. Nawiązując zaś do ostatnich enuncyacyj Bismarkowskich, wyraził mowca kondolencyę „obłąkanemu starcowi“. Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. P...kowski wzniósł zdrowie trzech obecnych na bankiecie profesorów wszechnicy krakowskiej: dra Jordana dra Rosenblatta i dra Obalińskiego. Zakończył szereg przemów radny krakowski Hajdukiewicz wznosząc toast „kochajmy się“ i na tem bankiet skończył się o dziesiątej.

Dziś większość radnych odjechała do domu. Pogoda dziś znowu okropna.

Zmarli. Jan Nepomucen Ossoria Bukowski, właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie w 67 roku życia.

We Lwowie zmarł Tytus Szawłowski, właściciel dóbr, urodzony w roku 1819.

Dnia 29 września zmarł w zakładzie „sierot i ubogich w Drohowyżu“ Paweł Bogdan, pułkownik wojsk polskich z r. 1863/64, w 68 roku życia. Sp. Bogdan, jako oficer armii rosyjskiej wstąpił w roku 1863 w szeregi powstania narodowego walcząc mężnie i zaszczytnie jako pułkownik w województwie krakowskiem i sandomierskiem, a później w tejże randze walczył w r. 1871 po stronie Francyi przeciwko Prusom. Choć z pochodzenia Rosyan, ale duszą czuł się Polakiem i ukochał tę ziemię, za którą walczył i przed trzema laty przeszedł na łono kościoła rzymsko katolickiego z wyznania szyzmatyckiego. Rodzina hr. Potockich z Rymanowa, gdzie śp. Bogdan był przez niejaki czas dyrektorem zakładu kąpielowego, szczególniejszą opieką otaczała zasłużonego starca, który dla nadwątlonego zdrowia od r. 1888 pozostawał w zakładzie drohowyskim, gdzie go powszechną czcią i szacunkiem otaczano. Pozostawia szczery i prawdziwy żal za sobą. — Cześć jego pamięci.

We Lwowie zmarł w 25 roku życia Zdzisław Sobański, syn Marcelego i Teresy z hr. Potulickich.

W Czerniowcach zmarł Emil Kozub, radca sądu obwodowego w Suczawie. Liczył 44 lata.

Julian Bociański, obywatel m. Podgórza, nauczyciel w Rybitwach, zmarł w 60 roku życia.

Pierwszy polski bibliograf. W Warszawie zmarł 29 z. m. w sędziwym wieku Walenty Rafalski, niegdyś właściciel księgarni w Warszawie. Poprzednio pracował on w księgarni Friedleina w Warszawie, przed laty istniejącej, ostatecznie przez długie lata u Gebethnera i Wolffa. Ś. p. Walenty Rafalski zebrał i w r. 1852 wydał u Brockhausa w Lipsku „Katalog ogólny książek polskich“ z oznaczeniem formatu, miejsca i roku wyjścia, nakładcy, ceny pierwotnej, oraz z dodaniem podziału naukowego książek, pomienionym spisem objętych. Do owej epoki nie było katalogu książek takiego, jakiby na polu piśmiennictwa i w zawodzie księgarskim czynił zadość wymaganiom.

Dziś wobec bibliografii Estreichera, która jest owocem pracy zbiorowej, dokonanej ze znaczną pomocą materyalną instytucyi, katalog Rafalskiego uważać trzeba za pierwszą samodzielną pracę w dziedzinie bibliografii polskiej, za którą też cześć prawdziwa należy się zmarłemu.

Z Podgórza donoszą nam: Niezwykła uroczystość odbyła się w dzień św. Michała w kościele parafialnym w Podgórzu. Ks. Jan Kanty Skrzyński, jubilat, kanonik tyt. przemyski, radca hon. kuryi biskupiej tarnowskiej, emeryt. proboszcz wojskowy (ozdobiony medalem wojny), kończąc właśnie 84 rok życia, odprawił solenne nabożeństwo w 60 rocznicę swego kapłaństwa w asystencyi licznego duchowieństwa. Uroczystość ta ściągnęła ze wszystkich stron bardzo wielu przyjaciół jubilata, który się cieszy powszechną sympatyą i niezwykłym szacunkiem. Otrzymał także czcigodny jubilat wiele bardzo listów i telegramów z życzeniami. Po odśpiewanej Mszy św. i „Te Deum“ udzielił czcigodny starzec błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, poczem odbył się rzewny obrzęd „ściskania głów“. Świątynia po brzegi była zapełniona, znaczna część wiernych pozostała przed kościołem, nie mogąc znaleść pomieszczenia. Po nabożeństwie jubilat przyjmował liczne grono z dala nawet przybyłych przyjaciół, którzy składali mu życzenia.

Z Wadowic piszą do nas: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w sali radnej magistratu dnia 7 b. m. o godz. 5 wieczorem. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, odbytego 4 października 1893 r. 2) Sprawozdanie wydziału z czynności za r. 1894. 3) Sprawozdanie skarbnika. 4) Uchwalenie fundu szu żelaznego. 5) Uchwalenie budżetu na rok administracyjny 1894/5. 6) Wnioski członków Towarzystwa 7) Wybór prezesa, 10 członków wydziału i 4 zastępców. 8) Wybór syndyka i komisyi lustracyjnej.

Z Lipnicy Wielkiej koło Grybowa piszą do nas: Z każdym dniem daje się tu czuć coraz bardziej potrzeba założenia, choćby z jednego żandarma składającego się, posterunku. Nie ma bowiem miesiąca, tygodnia, ażeby szajka młodych urwiszów nie dopuściła się jakiego karygodnego czynu. Nie zawsze można, pewnym zdrowia, a nawet i życia, przejść lub przejechać przez wioskę. Kto wie, że to dawna siedziba rozbójników i najrozmaitszej zbieraniny, ten nie będzie się dziwił, że kościół i szkoła, a tembardziej nieudolna zwierzchność gminna rady sobie z tym żywiołem dać nie mogą. Z najbliższych posterunków, jak Ciężkowice, lub Stróże, śmiało i bez uszczerbku może władza przydzielić tu choćby jednego żandarma, a koszta te same, a przynajmniej nie tak wielkie, aby ich dla bezpieczeństwa okolicy poświęcić nie można.

Otwarcie stacyi. Dyrekcya kolei państwowych donosi nam: Z dniem 1 bm. został otworzony ruch na kolei lokalnej Wotic-Selcan. Stacye Stetkowic, Amschelberg i Selcan są otwarte dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego, przystanek zaś Janowic przy Wotic tylko dla ruchu osobowego.

Za pomordowanych w Krożach odbyło się przed paru dniami żałobne nabożeństwo w Budzanowie, staraniem zarządu tamtejszego Kółka rolniczego.

Zakłady lecznicze dla suchotników. W ostatnich czasach koła lekarskie na ostatnim wiedeńskim zjeździe oświadczyły się za potrzebą wzniesienia lecznic dla chorych na tuberkulozę. Dzięki usilnym staraniom inicyatorów zakłady takie powstają obecnie w kilku miejscach monarchii. Jednym z najpierwszych i największych będzie zakład w Alland pod Badenem. Dr. Schroetter, inicyator i propagator wzniosłej i pożytecznej myśli, zdołał już zebrać drogą agitacyi i prywatnych ofiar kwotę 400.000 złr. na zbudowanie takiego szpitala. — Z kwoty tej zakupiono we wspomnianej miejscowości gruntu za 65 000 złr., tak że na budowę i utrzymanie zakładu, który pomieścić ma 300 chorych, pozostanie fundusz wystarczający. Na zjeździe podniesiono, że obecnie w całych Niemczech powstały komitety w celu budowania dla suchotników lecznic, które mogą być najsilniejszą zaporą przeciw szerzeniu się chorób piersiowych.

Akt oskarżenia trucicielki pani Joniaux został przedstawiony w dniu 24 września Izbie oskarżeń w Brukseli i stamtąd przesłany będzie do sądu przysięgłych. Akt oskarżenia zarzuca pani Joniaux że za pomocą trucizny pozbawiła życia Leonię Ablay, Alfreda Ablay i Jakuba von der Kerkkofe oprócz tego pani Joniaux obwiniona jest o szantaż względem niektórych członków własnej rodziny, oraz o autorstwo listu, w którym grozi zamordowaniem Lyonela Ablaya, jeżeli nie otrzyma 25 000 franków. Sprawa ta oznaczona została na listopad i zajmie prawdopodobnie około 15 posiedzeń.

10.000 kilometrów na bicyklu odbył niejaki Emil Hausadel ze Szczecina, bankier 56-letni, który od pewnego czasu przebiega całą Europę na gumowych kołach. Ostatnią podróż odbył Hausadel ze Szczecina przez Berlin, Norymbergę, Innsbruk, Wenecyę, Genuę, Rzym, Neapol, Zurych, Bazyleę do Paryża, Kolonii, Amsterdamu, Bremy, Hamburga, Poznania, a stąd przez Śląsk, Czechy i Morawy do Wiednia. Dzielny cyklista przybył wczoraj rano do Wiednia, witany owacyjnie przez tamtejsze kluby.

Z Ameryki. W chicagowskim *Sztandarze* z 14 września czytamy, co następuje:

„W ubiegłą niedzielę odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie Towarzystwa im. Stefana Buszczyńskiego, na którem Ignacy Machnikowski wygłosił drugą część swego odczytu: „O zaborczej polityce Rosyi w Polsce“. Prelegentowi należy się wdzięczność za sumienne i umiejętne przedstawienie tej kwestyi. Na temże posiedzeniu uchwalono urządzić 20 października żałobne nabożeństwo w kościele św. Kazimierza, jako w drugą rocznicę śmierci Buszczyńskiego. Następnie ma się odbyć wieczorek na którym Mirski zadeklamuje prześliczny Buszczyńskiego poemat p. t. „Syn zemsty“.

Podajemy powyższą wiadomość na dowód, że nieodżałowanej pamięci Stefan Buszczyński był rzeczywiście jednym z najwierniejszych i najpożyteczniejszych synów Ojczyzny, kiedy zasługi jego ogarniają coraz szerzej i głębiej serca rodaków nietylko w kraju, lecz i na obczyźnie.

Składki. Na Przytulisko uczestników powstania 1863 r. p. Józef Doraniewicz złożył w redakcyi naszej 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 3 października: „Letnicy“, krotochwila w 3 aktach Z. Przybylskiego.

We czwartek 4 października: „Madame Sans-Gêne“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W piątek 5 października: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach H. Sudermana (Widowisko popularne).

W sobotę 6 października: „Sto djabłów“, komedya w 4 aktach Fr. Domnika. (Nowość)

W niedzielę 7 października: „Sto djabłów“, komedya w 4 aktach Fr. Domnika

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Munkaczy,** sławny malarz węgierski, pracuje obecnie na zamku Kolpach w W. Ks. Luksemburskiem nad nowym olbrzymich rozmiarów obrazem p. t. „Bezrobocie w Paryżu“. Do obrazu tego potrzebował artysta wielkiej liczby modeli i w tym celu musiał urządzać formalne polowanie za modelami w gminie Redange, gdzie się zamek Kolpach znajduje. Wypadło ono tak pomyślnie, że Munkaczy miał do rozporządzenia równocześnie grupy z 20 ludzi złożone, które ustawiał według swej woli. Potrzebował on przeważnie postaci, mogących służyć za typy zdeczałego proletaryatu, i znalazł je pomiędzy nędzarzami i włóczęgami tej okolicy.

— **Nowości literackie.** Nakładem ruchliwej księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie ukazały się następujące nowości:

Stanisław Sznur Pepłowski: „Z przeszłości Galicyi“. Wydanie drugie uzupełnione. Lwów, 1895. Str. 627.

„Prawo a bezprawie w zaborze rosyjskim“. Lwów, 1894. Nakładem B. F. Lewickiego.

„Bohaterowie życia“. Powieść przez Fr. Rawitę. Złoczów. Nakładem Zuckerkandla (Tomiki 129—131 *Biblioteki powszechnej*)

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc wrzesień 1894 roku. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 93.328 złr. 29 ct. Wpłynęło 640 złr. — ct. Zwrócono 299 złr. 82 ct. Stan z końcem miesiąca 93.668 złr. 47 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 302.230 złr. 83 ct. Wpłynęło 21 250 złr. — ct. Zwrócono 20.547 złr. 96 ct. Stan z końcem miesiąca 302.932 złr. 87 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 491.411 złr. 23 ct. Spłacono 123.375 złr. 82 ct. Udzielono nowych 123.688 złr. 35 ct. Stan z końcem miesiąca 491.723 złr. 76 ct.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 2 października.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·6 mm	748 8 mm	751 5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,4	+8°0	+11°0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 3	E 2	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	81 %	86 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj wieczorem i dziś w nocy deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 go października. Dzisiaj przed południem w obecności cesarza odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół parafialny w dzielnicy Ottakring. Obecni byli: prezydent ministrów, minister oświaty i wyznań, namiestnik, przedstawiciele władz i kapituły. Cesarz, powitany hucznemi okrzykami, udał się do namiotu, gdzie ks. kardynał Gruscha miał do niego przemowę, w której cesarza jako ojca ludów uwielbiał.

Po poświęceniu kamienia wykonał cesarz zwykłe uderzenia młotkiem wśród dźwięków hymnu cesarskiego. Odjeżdżającego cesarza pożegnano znowu okrzykami.

Wiedeń, 2 października. Cesarz wyjeżdża jutro do Goedoelloe.

Wiedeń, 2 październ. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 30 z. m.: Banknotów w obiegu było za 502,943.000 złr., czyli o 15,956 000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 297,277.000 złr. (mniej o 803.000 złr.), w portfelu wekslowym 180,662.000 złr. (więcej o 14,030.000), w lombardzie 29,203.000 (więcej o 1.774 000), bank notów nieopodatkowanych w zapasie 17,584 000 (mniej o 14 829.000).

Budapeszt, 2 października. Delegacya węgierska pośród ożywionych okrzyków na cześć cesarza poleciła swemu prezydentowi, aby wyraził hołd i życzenia delegacyi cesarzowi z powodu imienin cesarskich.

Budapeszt, 2 października. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej, przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych referent Falk zaznaczył, że Kalnoky już od lat ze zręcznością i wytrwałością bierze udział w usiłowaniach, zmierzających do utrzymania pokoju europejskiego, i cel ten zostaje osiągniętym bez uszczerbku dla powagi i interesów Węgier. Ponieważ minister bez zastrzeżenia zaakceptował stanowisko, oznaczone w sprawozdaniu komisyi, i jak najwyraźniej przyrzekł, że przytem nietylko ogólne interesa monarchii, ale i specyalne interesa Węgier będą uwzględniane, przeto referent proponuje, aby delegacya przyjęła wniosek komisyi, wyrażający aprobatę polityki zagranicznej, a zarazem ufność i uznanie dla jej kierownika — i aby budżet spraw zagranicznych wzięto za podstawę do rozprawy szczegółowej. Delegacya wniosek ten przyjęła.

Budapeszt, 2 października. W dalszym toku posiedzenia delegacyi węgierskiej. Del. Fluger wyraził Kalnoky'emu zaufanie — a zarazem rządowi węgierskiemu podziękowanie za przestrzeganie ugody z roku 1867.

Po nim del. Apponyi oświadczył, że wprawdzie budżet przyjmuje, mimo to nie będzie głosować za wnioskiem o uznaniu i podziękowaniu dla ministra spraw zagranicznych, — bo nie może się dopatrzyć żadnych wyraźnych skutków polityki zagranicznej. Spokój jest niepewny, a niektóre państwa stojące poza przymierzem potrójnem są tego przekonania, że szczególnie na półwyspie Bałkańskim mimo tego przymierza mogą posuwać się dalej. W końcu zaś oświadczył, że mimo tego braku wyraźnych skutków zgadza się na to przymierze, jako na podstawę polityki zagranicznej.

Po wyczerpaniu rozprawy uchwalono wniosek komisyi t. j. przyznano przeważającą większością budżet ministerstwa spraw zagranicznych i uchwalono uznanie i zaufanie dla Kalnoky'ego.

W końcu uchwalono także budżet marynarki wojennej, poczem posiedzenie przerwano.

Budapeszt, 2 października. Delegacya węgierska przyjęła bez dyskusyi preliminarze wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnej Izby obrachunkowej.

Londyn, 2 października. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju, że książe Kuny, wuj cesarza, żyjący od kilku lat w samotności i w niełasce, został teraz powołany do urzędowania i zamianowany prezydentem admiralicyi, oraz obok wicekróla Li Hung-Czanga kierownikiem operacyi wojennej.

Teść cesarza, Sungkwei, udał się na czele 5000 doborowych żołnierzy mandżurskich do Szankaihwanu, leżącego na wybrzeżu, skąd prowadzi droga do stolicy państwa Pekinu.

Wkrótce spodziewają się nadejścia z Kaszgaru do Pekinu korpusu w sile 20 000 ludzi. Dla ewentualnej osłony Pekinu zgromadzono korpus w sile 25.000 żołnierzy, wyćwiczonych przez oficerów europejskich.

Cudzoziemcom zamieszkałym w Tientsinie dano z Pekinu ostrzeżenie, aby się nie puszczali do stolicy, bo mogą się narazić na nieprzyjemności ze strony żołnierzy, snujących się po ulicach. Kilku obywateli angielskich, między nimi tłumacz poselstwa w Pekinie, doznało napaści.

Londyn, 2 października. Według depeszy z Chefoo do *Pall Mall Gazette* flota angielska stoi w zatoce Peczili, która jest otwarta także dla okrętów innych mocarstw.

Według ostatnich doniesień w prowincyi Szangthung wybuchł rokosz. Bliższych szczegółów jeszcze nie ma.

Petersburg, 2 października. Urzędowe komunikaty podają do wiadomości, że car Aleksander III wraz z carową, carewicz następca tronu Mikołaj, wielcy książęta Jerzy i Michał, w. ks. Olga i książę Mikołaj grecki odjechali w niedzielę wieczór ze Spały do Krymu.

Medyolan, 2 października. Wczoraj otwarto tu kongres o ubezpieczeniu robotników — w obecności kilku senatorów, deputowanych, ekonomistów i obcych gości. Prefekt i komisarz królewski powitali członków kongresu w imieniu rządu i miasta. Potem odczytano wśród oklasków telegram ministra rolnictwa, zawierający serdeczne powitanie kongresu.

Dep. Luzatti wygłosił następnie mowę, w której wykazywał, że rozwiązanie zadania polega na tem, aby wszędzie, gdzie to jest możliwem, w miejsce dobroczynności zaprowadzić zabezpieczenie, przy tem zaznaczył, że przez zastąpienie dobroczynności przezornem ubezpieczeniem na wypadek kalectwa osiągnęłoby się równość w stosunkach między wspieranymi. Mowca zakończył gorącem wezwaniem do zgody w pracy kongresowej, zmierzającej do poprawy losu robotników.

Belgrad, 2 października. W tutejszych kołach urzędowych potępiają surowo broszurę Gerszica o stanie finansów serbskich. Wbrew treści tejże broszury twierdzą te koła, że stan finansowy serbski staje się coraz silniejszym. Dochód z podatków w upłynionem półroczu jest o trzy miliony wyższy, a dochód z ceł o 30 %. Skutkiem tego administracya skarbowa w Serbii, która i dotąd spełniała swoje zobowiązania, jest zawsze w tem miłem położeniu, że może im jeszcze lepiej i łatwiej dogodzić w najobszerniejszych rozmiarach.

Konstantynopol, 2 października. Admirał Avelan wczoraj rano przybył do Konstantynopola na pokładzie rosyjskiej łodzi kanonierskiej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 października 1894

	Kurs wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	95
Zjednoczony dług w srebrze	99	10
Austryacka renta złota	124	05
4 % austryacka renta (marcowa)	97	95
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	1036	—
Akcye kredytowe	370	50
Londyn	124	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	92½
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	87
Banknoty włoskie	45	20
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń 2 październ. Ruble 133 25 ... 16·10 — —·—. Spirytus —·—. — Żyto na jesień —·——0·00. Pszenica na jesień — ——0·00 Owies na jesień —·——0·00.

Wiedeń, 2 październ. 4 % oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4 % oblig. poż. kraj. z 1893: 95 70; 4 % galic. fund. propin. 96 80; 4½ % list. banku kraj. 100·—; 5 %-owe obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 287 50; Losy z 1854 na 250 złr — 148.75; losy z 1860 na 500 złr — 147 75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155 50; losy z 1864 za 100 złr. — 196 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371 75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 268 75; akcye austro węg. banku na 600 złr 1.034·—

Berlin, 2 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 224 60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101 10 mrk. Austryacka srebrna renta 95 50 mrk. Węgierska złota renta 100 10 mrk. Węgierska renta koronowa 93 60 mrk. Austryackie banknoty 163·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219 25 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk 4 % listy likw. Królestwa Polskiego — — mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 44.552.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy w sprawach obywatelskich we Lwowie ogłasza niniejszem, że **dnia 13 listopada b. r.** o godzinie 11 przed południem odbędzie się w tym Sądzie w biurze 10 (I piętro) dobrowolna publiczna licytacya celem **wydzierżawienia dóbr Opary z przyległościami,** wraz z budynkami, młynem i dodatkiem w drzewie, **na dalszy 12-letni okres dzierżawy,** a mianowicie na czas od dnia 24 czerwca 1895 do 24 czerwca 1907, pod warunkami do prośby dl. 44.552/94 pod A. dołączonemi, a w szczególności, że dobra te obejmują przeszło 700 morgów roli i około 500 morgów łąk, ogrodów i pastwisk, że cena wywołania wynosi 800 złr. rocznie, że każdy chęć zadzierżawienia mający wadyum w kwocie 4000 złr. do rąk komisyi licytacyjnej złożyć ma, i że licytacya ta wyłącznie na pisemną ofertę przeprowadzoną będzie, tudzież że na tym terminie oferty przyjmowane będą tylko do godziny 12 przed południem, poczem licytacya zakończoną i żadne więcej oferty nie będą przyjęte.

Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze Sądu lub w kancelaryi centralnej Administracyi fundacyi we Lwowie w gmachu teatralnym.

We Lwowie, 15 września 1894. 2 55 1

Nowe wydawnictwa.

Anczyc W. L. Obrazki dramatyczne ludowe: Chłopi arystokraci, Łobzowianie, Błażek opętany, Flisacy. Nowe wydanie. **1 złr. 30 ct.**

Bujwid O. Dr. Pięć odczytów o bakteryach. Rys ogólny zasad bakteryologii w zastosowaniu do chorób zaraźliwych, z dołączeniem uwag o szczepieniach ochronnych i desinfekcyi, z 5 kolorowan. cynkotypami w tekscie. Wydanie drugie. **50 ct.**

Chwat G. Wykład popularny buchalteryi podwójnej (włoskiej). Wydanie drugie poprawione. **1 złr. 40 ct.**

Gawalewicz M. Od jutra. Powieść współczesna. **2 złr.**

Dickstein S. Arytmetyka w zadaniach. Część II. Ułamki. Wydanie drugie, znacznie powiększone, kartonowane **1 złr. 10 ct.**

Dzieje Małżeństwa (Losy Fenelli), powieść przez 24 autorów, przekład z angielskiego. **80 ct.**

Historya Towarzystw tajnych. Dzieje wolnomularstwa według najlepszych źródeł opracowane. Wydanie drugie. **1 złr. 50 ct.**

Kamocka J. Teorya stylu według pisowni uchwalonej przez Akademię umiejętności ułożona. Wydanie drugie. **1 złr. 50 ct.**

Kraushar A. Kartki historyczne i literackie. **2 złr.**

Lockyer N. Pierwsze początki astronomi, z ilustracyami, **65 ct.,** w kartonowej oprawie **80 ct.**

Meyet L. Liście. Fragmenty i szkice. **1 złr. 60 ct.**

Müller Dr. Poradnik domowy homeopatyczny, przełożył L. Kuczyński. **złr. 2.80.**

Szekspir W. Dzieła dramatyczne przekładu J. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego, z rycinami tytułowemi. Tom I-szy. Treść: Król Jan. Król Ryszard II. Król Henryk IV. Część pierwsza i druga, str. 367. **1 złr.** Prenumerata za całość w 12 tomach wynosi **8 złr.**

Wierzbicki J. Poezye. Tom I-szy, **1 złr. 40 ct.**

Do nabycia 2349 1 3

w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie oraz **we wszystkich księgarniach.**

L. 14 237.

Ogłoszenie konkursu

Magistrat miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs **na posadę koncypienta Magistratu.**

Do posady tej przywiązana jest płaca 900 złr. rocznie, dodatek aktywalny 100 złr. i 3 pięciolecia po 100 złr.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, winni posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, i że posiadają obywatelstwo austryackie.

Ponadto wymagane są ukończone studya jurydyczne, złożone z dobrym skutkiem 3 egzamina prawniczo-administracyjne, tudzież jednoroczna praktyka w rządowej lub autonomicznej służbie administracyjnej.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacyi po rocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wnosić należy **do końca października b. r. do Magistratu miasta Tarnopola.** 2251 3 3

Tarnopol, 12 września 1894.

Pohorecki.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.